

Przystanek historia

<https://przystanekhistoria.pl/pa2/teksty/102711,Wygnani-na-zachodnia-polkule.html>



ARTYKUŁ

Wygnani na zachodnią półkulę

OKRES HISTORYCZNY

(1939-1945) II wojna światowa

Autor: DOMINIK SMYRGAŁA 10.08.2023

Bohaterstwo polskich żołnierzy, którzy bili się o wolną Polskę w trudnych dniach II wojny światowej, zawodziło ich niejednokrotnie daleko od domu. Jednak starcie z wrogami Polski toczyło się nie tylko na polach bitew – oficerowie polskiego wywiadu toczyli walkę o polskie interesy również w miejscach nietkniętych nigdy koszmarem walk.

Tułaczy szlak, z którego już nigdy nie mieli wrócić do kraju, dotyczył nie tylko żołnierzy gen. Władysława Andersa. Po upadku Polski w 1939 i Francji w 1940 r. wielu polskich oficerów podejmowało próby przedostania się do Wielkiej Brytanii, aby móc kontynuować bój z okupantami. Nie wszystkim się to udawało, a byli i tacy, którzy znaleźli się na drugiej półkuli i tam prowadzili walkę przeciw Niemcom i Sowiecom.

Więzieni, ukrywający się, poszukiwani – nie tracili ducha i konsekwentnie realizowali swoją misję. Przygody niektórych to gotowy materiał na film sensacyjny. Wśród nich prym wiodli oficerowie wywiadu służący w Oddziale II Sztabu Naczelnego Wodza, potocznie nazywani „dwójkarzami”. Brawura, odwaga, fantazja, inteligencja i pomysłowość, którymi się cechowali, pozwalała im wyjść ze skrajnie krytycznych sytuacji.



Ślub Karola i Róży Orłowskich
(fot. ze zbiorów Ignacego
Krasickiego/terazpolska.pl)

Niespokojny duch

Barwną i z pewnością godną podziwu postacią był por. Ludwik Karol Orłowski. Mimo że wychował się w arystokratycznej rodzinie w Argentynie i we Francji, był gorącym polskim patriotą i zdeklarowanym antykomunistą. Urodzony w 1914 r., w 1933 r. ukończył Szkołę Podchorążych Rezerwy Kawalerii w Grudziądzu, w roku 1935 r. został mianowany podporucznikiem. Znakomicie wykształcony, absolwent nauk politycznych, z dyplomem obronionym w 1939 r., znał pięć języków (angielski, francuski, hiszpański, portugalski i oczywiście polski), mógł wybrać zupełnie inną ścieżkę kariery, nie był jednak w stanie żyć spokojnie i wygodnie.

Więzieni, ukrywający się, poszukiwani – nie

tracili ducha i konsekwentnie realizowali swoją misję. Przygody niektórych to gotowy materiał na film sensacyjny. Wśród nich prym wiodli oficerowie wywiadu służący w Oddziale II Sztabu Naczelnego Wodza, potocznie nazywani „dwójkarzami”.

Wziął udział w wojnie domowej w Hiszpanii po stronie Franco i został dwukrotnie odznaczony za męstwo. Wybuch II wojny światowej zastał go w Paryżu, gdzie natychmiast zgłosił się do służby w Wojsku Polskim. Prowadził szeroką akcję werbunkową wśród francuskiej Polonii, walczył pod rozkazami gen. Stanisława Maczka. Ewakuowany do Wielkiej Brytanii, ze względu na znajomość języka i realiów został wysłany do Hiszpanii, aby kierować tam ewakuacją polskich oficerów.

Aresztowany, po zwolnieniu nie zaprzestał pracy, w pewnym momencie przenosząc się tylko do Portugalii. Za tę ofiarność został odznaczony Krzyżem Zasługi z Mieczami. W późniejszym okresie, ze względu na szeroką sieć kontaktów w Argentynie, został kierownikiem placówki wywiadowczej „Salvador” w Buenos Aires, kierując pracami polskiego wywiadu w Argentynie, Urugwaju, Paragwaju, Boliwii i Chile. Zmarł w roku 1990, do końca nie zdradzając rodzinie charakteru swojej pracy w czasie II wojny światowej.



Alfred Birkenmayer (fot. domena publiczna)

Człowiek orkiestra

Kapitan Alfred Birkenmayer wiódł życie pełne niebezpieczeństw. Aby dostać się do Legionów, zdezerterował z armii austro-węgierskiej w 1915 r. Po kryzysie przysięgowym przeszedł do konspiracji w Polskiej Organizacji Wojskowej, ponieważ nadal ukrywał się przed austriacką żandarmerią. Działał na obszarze Małopolski Wschodniej. W 1919 r. sąd polowy Zachodnioukraińskiej Republiki Ludowej skazał go zaocznie na karę śmierci za prowadzenie działalności sabotażowej.

Wkrótce wstąpił do Wojska Polskiego i ze względu na nieprzeciętne talenty został skierowany do służby w Oddziale II. Brał udział w przygotowaniach do wybuchu III Powstania Śląskiego, a później, w latach 1922–1924, kierował placówką oficerską „Brzoza” w Berlinie.

Po powrocie do kraju został kierownikiem Referatu Zachód Oddziału II, który prowadził prace wywiadowcze głównie na kierunku niemieckim. Ze względu na zły stan zdrowia odszedł z wojska w roku 1925. Niemniej, z polecenia polskiego wywiadu, nadal prowadził działalność na jego rzecz jako kierownik agencji prasowej i dziennikarz, m.in. redaktor naczelny „Polski Zbrojnej”.

W roku 1930 odszedł ze służby, zdawałoby się definitywnie, zostając posłem i zajmując się działalnością polityczną. Po roku 1936 podjął pracę w Polskim Radiu jako korespondent zagraniczny. Jednak już jesienią 1939 r., na prośbę mjr. Jana Żychonia, wrócił do służby wywiadowczej. Miał to być początek jego epopei.

Król tymczasem dokonał dwie godziny później kolejnej zmiany samochodu, którym ostatecznie wjechał na terytorium Portugalii. Sam Żórawski postanowił pozostać w Hiszpanii do końca ważności swojej wizy, nie chcąc w ten sposób zdradzać swojej roli w całym zajściu.

Wyznaczony na stanowisko kierownika placówki wywiadowczej w Belgradzie w kwietniu 1940 r., nie zdążył jej objąć w związku z inwazją Niemiec na Francję. Nie udało mu się ewakuować do Wielkiej Brytanii, dlatego udał się do Bordeaux, a następnie do Hiszpanii. Planował przedostanie się do Portugalii i dalej do Anglii, jednak nie udało mu się zdobyć wizy portugalskiej. W tej sytuacji przeniósł się do Tangeru w Maroku. Tu uzyskał pozwolenie wjazdu do Wielkiej Brytanii, przyszły jednak nowe rozkazy i Birkenmayer, podobnie jak por. Orłowski, zaczął organizować trasy przerzutu polskich oficerów uciekających z Francji. Poprzez Senegal

wysyłał ich do Gambii Brytyjskiej, skąd trafiali już na Wyspy. W styczniu 1941 r. objął kierownictwo placówki wywiadowczej C/2 w Casablance, pracując pod przykryciem dyrektora ośrodka Polskiego Czerwonego Krzyża w tym mieście.

Od lutego został podporządkowany Ekspozyturze „Marcel” w Madrycie, gdzie nadano mu pseudonim „Burmistrz”, którym posługiwał się już do końca wojny.

Wpadł 18 sierpnia 1941 r. wskutek niekompetencji brytyjskiej placówki konsularnej, która przekazała mu sprzęt radiowy w nieumiejętny sposób, co ściągnęło nań uwagę lokalnej policji lojalnej wobec rządu Vichy. Aresztowany pod zarzutem szpiegostwa na rzecz Wielkiej Brytanii, został skazany na siedem i pół miesiąca więzienia za nielegalne posiadanie sprzętu radiowego, ponieważ działalności wywiadowczej nie udało mu się udowodnić.

Po wyjściu na wolność umieszczono go w obozie dla internowanych obcokrajowców w Sidi-El-Ayachi. Po interwencji Oddziału II otrzymał wizę amerykańską i został zwolniony 29 maja 1942 r. Z Maroka udał się do Ottawy, gdzie objął kierownictwo placówki wywiadowczej „Manchester”, którą to funkcję pełnił już do końca wojny.

Podobnie jak por. Orłowski był poliglotą znającym polski, niemiecki, francuski, czeski, ukraiński i rosyjski, a z czasem także i angielski. Utalentowany artystycznie, zajmował się m.in. projektowaniem ekslibrisów. Zmarł w Kanadzie w roku 1977.

Bez instrukcji

Bodaj czy nie największą w tej grupie brawurą, ale także samowolą, wykazał się mjr Zdzisław Żórawski. Uczestnik I wojny światowej, we wrześniu 1939 r. miał już niemal pięćdziesiąt lat. Był wtedy szefem referatu dywersji i propagandy w Oddziale II. Jego *Dziennik obrońcy Warszawy* odkryty na nowo przez prof. Tomasza Szarotę i opublikowany w roku 2011 (wersja francuska ukazała się w 1940 r.) to cenne źródło wiedzy o przebiegu obrony stolicy przed Niemcami. Jednak nie mniej fascynujące są jego dalsze losy. Po kapitulacji udało mu się wydostać z miasta.

Jego zdecydowanie największym wyczynem była podjęta na własną rękę akcja uwolnienia w Hiszpanii króla Rumunii Karola II, którego był osobistym przyjacielem. Król został zatrzymany w Hiszpanii w tym samym czasie co Ignacy Jan Paderewski – jesienią 1940 r. O ile jednak ten drugi został zwolniony i wyjechał do Stanów Zjednoczonych, to pod wpływem nacisków niemieckich Hiszpanie nie zdecydowali się na uwolnienie króla Rumunii. Został on przewieziony do Sewilli, gdzie przebywał w areszcie domowym pod nadzorem miejscowej policji oraz gestapo. Jego wydania żądali zarówno Niemcy, jak i rumuński dyktator, marsz. Ion Antonescu, który wcześniej zmusił Karola II do abdykacji. W rozmowie z ppłk. Janem Kowalewskim, kierującym placówką polskiego wywiadu w Lizbonie, Żórawski przedstawił plan uwolnienia króla i ewakuowania go do Portugalii. W

sposób tajny nawiązał łączność z królem, który wyraził aprobatę dla jego pomysłów.

Major Żórawski zdecydował się przeprowadzić akcję na własną rękę. Argumentował potem, że uwolnienie króla w rzeczywistości powojennej mogło stać się istotnym argumentem politycznym, zaś fakt zrealizowania go jako „prywatne przedsięwzięcie” zdejmował odium z polskiego rządu w przypadku ewentualnego niepowodzenia. Należy przy tym zauważyć, że Karol II z racji dyktatorskich rządów, które sprawował przed wybuchem wojny, co najmniej dwuznacznej postawy wobec Polski we wrześniu 1939 r., późniejszej kolaboracji z Niemcami, licznych romansów i skandali obyczajowych oraz antysemickich praktyk, nie wzbudzał specjalnego współczucia i zainteresowania wśród rządów alianckich. Miało to potem spore znaczenie dla samego polskiego oficera.

22 lutego 1941 r. Żórawski przekroczył granicę portugalsko-hiszpańską na podstawie dwutygodniowej wizy turystycznej. 23 lutego dotarł do Sewilli i zameldował się u króla, przy czym musiał najpierw uzyskać w tym celu pisemną zgodę prefekta miejscowej policji. Karol II mieszkał w jednym z sewilskich hoteli, strzeżony przez ośmiu agentów gestapo oraz sześć dwuosobowych posterunków hiszpańskiej policji. 25 lutego Żórawski przewiózł przez granicę regalia królewskie i część klejnotów, jednocześnie sprawdzając wybrane na ucieczkę miejsce. Wrócił do Sewilli na jeden dzień, po czym 26 lutego ponownie wyjechał, przerzucając do Portugalii królewskie archiwum i resztę klejnotów.



Major Zdzisław Żórawski (fot. domena publiczna)

Na termin ucieczki został wybrany 3 marca. Żórawski postanowił wykorzystać fakt, że Hiszpanie od czasu do czasu pozwalali królowi wychodzić z hotelu i udawać się na spacer i wycieczki, jednak zawsze był wtedy eskortowany przez specjalny samochód policyjny marki Hispano Suiza. Żórawski uszkodził go, tak że gdy król zażyczył sobie wycieczki za miasto, jego auto było eskortowane przez pojazd zastępczy Fiat 1100, o znacznie słabszych osiągnięciach. Karol II prowadził swoje auto osobiście i na krętych górskich drogach w Sierra Morena

zgubił asystę. Ta natychmiastowo powinna była podnieść alarm w całym kraju... ale tak się złożyło, że tego dnia uszkodzona była centrala telefoniczna w prefekturze policji w Sewilli. Około 17.00 Karol i jego konkubina Elena Magda Lupescu przesiadli się do samochodu na portugalskich numerach, zaś pojazdem króla pojechał dalej wynajęty szofer, który porzucił go w umówionym miejscu, już po portugalskiej stronie granicy. Król tymczasem dokonał dwie godziny później kolejnej zmiany samochodu, którym ostatecznie wjechał na terytorium Portugalii. Sam Żórawski postanowił pozostać w Hiszpanii do końca ważności swojej wizy, nie chcąc w ten sposób zdradzać swojej roli w całym zajściu.

Wkrótce został aresztowany i poddany śledztwu, w którym jednak nie udało się udowodnić mu udziału w ucieczce króla. Niemcy żądali jego wydania, wiedząc o jego służbie w Oddziale II, lecz Hiszpanie odmówili. Ostatecznie we wrześniu 1941 r. Żórawski został zwolniony. Pojechał do Portugalii, gdzie z kolei zatrzymała go tamtejsza policja. Zmuszono go do wyjazdu, a ponieważ nie mógł dostać się do Anglii, co związane było z niepopularnością Karola, któremu Żórawski udzielił pomocy, udał się do Brazylii.

W późniejszym okresie Żórawski przedostał się do Meksyku i już na miejscu zaproponował stworzenie w tym państwie placówki wywiadowczej. Oddział II pomysł zatwierdził. Żórawski został kierownikiem placówki, działając pod przykryciem kierownika agencji prasowej. Zmarł w Meksyku w 1953 r. W tym samym roku w Estoril w Portugalii zmarł król Karol II.

Wieczny tułacz

Przełożonym wymienionych wyżej oficerów był mjr Marian Chodacki. Bez niego zapewne nasza wiedza o wyczynach por. Orłowskiego, kpt. Birkenmayera i mjr. Żórawskiego byłaby znacznie uboższa, ponieważ to on uratował archiwa Samodzielnej Placówki „Estezet”, której podlegały „Salvador”, „Manchester” i „Meksyk”.

Bohater walk o niepodległość, a w szczególności wojny polsko-bolszewickiej, jeden z następców Birkenmayera na stanowisku kierownika Referatu „Zachód”, zwerbował do współpracy z Oddziałem II jego najsympatyczniejszego agenta, rotmistrza (później awansowanego do stopnia majora) Jerzego Sosnowskiego.



Major Marian Chodacki (fot. NAC)

Od 1927 r. w zasadzie nie mieszkał w Polsce. Najpierw w latach 1927–1931 pełnił funkcję attaché obrony w Finlandii, po powrocie do Polski Józef Beck ściągnął go do Ministerstwa Spraw Zagranicznych. Od 1935 r. pracował w poselstwie w Pradze. Wybuch wojny zastał go w Wolnym Mieście Gdańsku, w którym od 1936 r. był komisarzem generalnym Rzeczypospolitej Polskiej. Uwięziony przez Niemców już rankiem 1 września, był świadkiem pierwszych niemieckich zbrodni wojennych. Jako że pełnił swą funkcję z mandatu Ligi Narodów, został uwolniony na granicy niemiecko-litewskiej, skąd przedostał się do Polski i dalej do Rumunii i Francji. W kampanii 1940 r. był zastępcą dowódcy batalionu, ale jego jednostka nie zdążyła wziąć udziału w walce. Po jej rozformowaniu w chwili podpisania zawieszenia broni, na własną rękę przebił się z grupą innych oficerów przez okupowane przez Niemców terytoria do Tuluzy, a potem przez Hiszpanię i Portugalię do Wielkiej Brytanii.

Gorzki paradoks czterech życiorysów polega na tym, że każdy z tych zasłużonych, bohaterskich wojowników o Niepodległą zaznał jej wolności jedynie w niewielkim stopniu.

Reputacja, jaką cieszył się w przedwojennej Polsce ze względu na prawość charakteru i niezłomną odwagę, spowodowała, że nie podzielił losu innych piłsudczyków i nie trafił do Stacji Zbornej Oficerów Rothesay na Wyspie Węży, która w istocie była obozem internowania niewygodnych dla gen. Władysława Sikorskiego oficerów. Z czasem jednak popadł w niełaskę z powodu krytyki polityki rządu i został nawet zwolniony z wojska. Po katastrofie gibraltarskiej przywrócono go do służby, wysyłając do Nowego Jorku, gdzie objął kierownictwo „Estezet”, działającej pod przykryciem w Konsulacie Generalnym RP w Nowym Jorku, nadzorującej prace polskiego wywiadu na całej zachodniej półkuli. Po podpisaniu porozumień jałtańskich, a potem po cofnięciu uznania dla Rządu RP na Uchodźstwie, doprowadził do ukrycia archiwów placówki w klasztorze sióstr nazaretanek w Torresdale w Pensylwanii. Dzięki temu archiwum „Estezet” zachowało się do dziś i jest największym zwartym zbiorem dokumentów Oddziału II, jakim dysponujemy. Wśród nich można znaleźć relacje dotyczące życiorysów pozostałych oficerów.

Sam Marian Chodacki po wojnie pozostał na emigracji. Zmarł w Nowym Jorku w roku 1975. Po śmierci jego żony Haliny prochy obojga sprowadzono do Polski i złożono na cmentarzu na Starych Powązkach. Trzy lata temu Mariana Chodackiego pośmiertnie awansowano do stopnia podpułkownika. Został patronem Centrum Kształcenia Służby Wywiadu Wojskowego.

Bo gdzie jest twój skarb, tam będzie i serce twoje

Gorzki paradoks czterech życiorysów polega na tym, że każdy z tych zasłużonych, bohaterskich wojowników o Niepodległą zaznał jej wolności jedynie w niewielkim stopniu. Karol Orłowski przebywał w kraju tylko kilka lat. Najdłużej, bo w zasadzie przez całe dwudziestolecie międzywojenne, wolnością Polski cieszył się wśród swoich Zdzisław Żórawski. Alfred Birkenmayer znaczną część tego czasu spędził za granicą bądź jako rezydent wywiadu, bądź korespondent. Marian Chodacki w II RP żył tylko około ośmiu lat, pozostały czas służąc za granicą. A jednak każdy z tych żołnierzy kochał Rzeczpospolitą i nie wahał się ani chwili, gdy przyszło wezwanie do jej obrony. I choć wielu może argumentować, że przecież i tak nie skończyli źle, dożywając starości w wolnym świecie, to wszyscy udowodnili dobitnie swoją odwagą i poświęceniem, że nie to było ich celem, ale życie w wolnej Polsce.

Tekst pochodzi z numeru 9/2022 „Biuletynu IPN”

COFNIJ SIĘ